FUAD I,
król Egiptu, udzielił dymisji premjerowi swego rządu, kapitulując w ten sposób przed Anglją.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 31-X-34 A

ROK XII. | ŚRODA, 31 PAŹDZIERNIKA 1934 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 302

HERRIOT,
minister bez teki w rządzie francuskim, został ponownie wybrany prezesem partji radykalnej.

WOJSKA FRANCUSKIE NAD GRANICĄ SAARY

będą skoncentrowane w czasie plebiscytu w Zagłębiu Saary. Na żądanie prezesa komisji rządzącej francuskie siły zbrojne wkroczą na terytorjum plebiscytowe

Londyn, 31 października. (PAT). „Times" donosi, iż rząd francuski udzielił generałowi dowodzącemu armją na granicy Saary **odpowiednich instrukcyj na wypadek zwrócenia się do niego o pomoc ze strony prezesa komisji rządzącej Zagłębia Saary.** W czasie ewakuacji Nadrenji — jak wiadomo — wojska francuskie zostały z Saary wycofane. Prezes komisji rządzącej posiada jednak prawo zawezwania wrazie potrzeby wojsk z poza terytorjum Saary. W praktyce podkreśla „Times" — chodzić będzie o wojska francuskie.

Rząd francuski wydał obecnie niezbędne instrukcje aby umożliwić prezesowi komisji rządzącej oddanie do dyspozycji dostatecznych sił na podstawie parugodzinnego uprzedzenia, z tem zastrzeżeniem, że tego rodzaju akcja nie może być rozumiana jako ponowna okupacja terytorjum. „Times" wymienia 20 korpus stacjonowany w Nancy oraz 6-ty korpus, stacjonowany w Metzu, jako jednostki, mogące w danym wypadku wchodzić w grę.

W uzupełnieniu powyższej wiadomości „Times" należy dodać, że w ciągu ostatnich kilku dni między Londynem i Paryżem toczyły się rokowania co do ustalenia powyższej instrukcji, **przyczem zastrzeżenia, że ewentualna akcja nie może być rozumiana jako ponowna okupacja terytorjum, zostało z całym naciskiem wysunięte przez rząd W. Brytanji. Rząd francuski przyjął to zastrzeżenie i zgodził się na publikację wiadomości na ten temat w dziennikach.**

Ofiary tragedji miłosnej
przy ulicy Narutowicza 125

Łódź, 31 października.

Wczoraj donosiliśmy o krwawej tragedji miłosnej, jaka wydarzyła się na polu przy ul. Narutowicza 125. Pracownik dentystyczny. Stanisław Jaworek dwoma wystrzałami z rewolweru zabił Janinę Gogolewską, którą ukochał nad życie, a następnie celnym strzałem pozbawił się życia. — Jaworek już oddawna nosił się ze zbrodniczemi zamiarami, gdyż Gogolewska nie odwzajemniała mu się miłością. Pogrzeb obydwojga odbędzie się jutro.

Pożar fabryki papieru w Poznaniu

Poznań, 31 października.

(PAT) Wczoraj popołudniu wybuchł groźny pożar w fabryce papieru „Malta", należącej do zakładów księgarskich Św. Wojciecha w Poznaniu. **W ogniu stanęła duża sala z surowcami o przestrzeni przeszło 300 mtr. kwadratowych.**

Dzięki wysiłkom straży pożarnej po 3-godzinnej akcji ratunkowej, udało się ogień ugasić.

Podczas pożaru dwie osoby odniosły rany.

Zjazd dyrektorów szkół średnich
odbędzie się w Warszawie

Łódź, 31 października.

(k). — Jak się dowiadujemy, w dniu jutrzejszym, t. j. 1-go listopada odbędzie się w Warszawie *II* ogólnopolski zjazd dyrektorów polskich szkół średnich, prywatnych i samorządowych.

W porządku obrad oprócz spraw organizacynjych przewidziane są dwa referaty, a mianowicie: „Wychowanie estetyczne i nowy program szkoły średniej" dyr. Wojwińskiego z Warszawy oraz „Próba realizacji programu w kl. I i II" dyr. Krasickiej z Łodzi.

W zjeździe tym Łódź będzie reprezentowała liczna delegacja.

Międzynarodowy dzień oszczędności
dziś obchodzimy

Łódź, 31 października.

(k). — Dziś obchodzimy międzynarodowy dzień oszczędności. W związku z tem w mieście naszem poczyniono cały szereg przygotowań, mających na celu spopularyzowanie idei oszczędzania.

Na murach miasta rozklejono propagandowe plakaty a w szkołach średnich i powszechnych wygłoszono dziś szereg pogadanek. Odczyty na temat oszczędzania wygłoszone zostaną także w roz maitych organizacjach zawodowych a przez radjo nadana zostanie specjalna audycja z okazji Dnia Oszczędności.

JUTRO

w czwartek d. 1 listopada

przyniesie „**Express**" nową serję

Pata i Patachona

Zuchwałe włamanie przy ul. Piotrkowskiej 23
Nieujawnieni dotąd sprawcy obrabowali sklep materjałów jutowych L. Warsztackiego oraz splądrowali skład manufaktury firmy „Harcsztark i Chwat"

Łódź, 31 października.

(kg.) — Nocy ubiegłej dokonano niezwykle zuchwałego włamania w centrum miasta. Nieujawnieni dotąd sprawcy zakradli się do piwnicy domu przy ul. Piotrkowskiej 23, gdzie wyborowali otwór w suficie i dostali się do składu juty, plandek i papieru L. Warsztackiego.

Dokonawszy w składzie spustoszenia, włamywacze za pomocą specjalnych borów wywiercili duży otwór w ścianie, przyległej do składu manufaktury „Harcsztark i Chwat", mieszczącej się na terenie tej samej posesji.

Podczas gdy kilku włamywaczy zostało w składzie Warsztackiego, pozostali zajęli się pakowaniem towarów w drugim składzie. **Włamywacze przenieśli następnie cały zapakowany już towar do sklepu Warsztackiego, skąd zamierzali wynieść go przez piwnicę na ulicę.**

Najprawdopodobniej zostali spłoszeni gdyż **łupem ich padła tylko kasetka z pieniędzmi i wekslami zrabowana z firmy Warsztacki.**

Włamywacze zabrawszy łup wydostali się na ulicę. Dziś rano jeden z pracowników firmy Warsztackiego skonstatował włamanie i zawiadomił o tem władze śledcze, które przybyły na miejsce i wszczęły energiczne dochodzenie.

Socjaliści w Hiszpanji są wciąż silni
Oświadczenie przywódcy socjalistów hiszpańskich, który uciekł do Francji.—Straty korpusu oficerskiego wojsk rządowych

Paryż, 31 października.

(PAT) Przywódca socjalistów hiszpańskich Prieto, któremu udało się zbiec z Hiszpanji, przybył do Paryża. Prieto oświadczył przedstawicielom agencji Havasa, że **stłumienie ruchu rewolucyjnego nie zmniejszyło sił socjalistów, którzy, jak twierdzi, pozostają nadal najlepiej zorganizowanem stronnictwem w Hiszpanji.**

Prieto zaprzeczył, jakoby w organizacji ruchu rewolucyjnego miały brać udział jakieś czynniki zagraniczne.

Madryt, 31 października.

W madryckim dzienniku „A. B. C." ukazała się imienna lista strat poniesionych przez wojska rządowe w czasie walk z powstańcami w Asturii. Wśród zabitych w korpusie oficerskim znajduje się trzech pułkowników, dziesieciu majorów, szesnastu kapitanów i 24 poruczników. **Liczba rannych oficerów jest o wiele wyższa.**

Miejsce pobytu „pięknej blondynki"
odkryła policja paryska. Spólniczka spiskowców na życie króla Aleksandra nazywa się Dora Frank

Paryż, 31 października.

Policja paryska otrzymała dwa doniesienia o rzekomem miejscu pobytu „tajemniczej blondynki", **która poszukiwana jest stale w związku ze śledztwem w sprawie zamachu marsylskiego**

Wiadomość z Białogrodu twierdzi, iż owa tajemnicza kobieta, wmieszana w potworną zbrodnię zamachu na życie króla Aleksandra, **jest córką Józefa Franka, założyciela wywrotowej partji chłopskiej.** Nazywać się ma ona Dora, liczyć ma lat 29, pospolicie nazywana była „Piękną blondynką". Podobno była kilkakrotnie już zamężna i jest również krewna Kwaternika.

Dr. Józef Frank dawał często tajnych kurjerów na usługi chorwackich terorystów.

★

Bruksela, 31 października.

W Seraing policja belgijska dokonała licznych aresztowań wśród zamieszkujących tam emigrantów jugosłowiańskich. Dziewiętnastu spośród nich zostało odstawionych do granicy i wydalonych z Belgji.

Wszyscy aresztowani przez policję belgijską wzięli udział w zebraniu organizacji chorwackiej w dniu 1 kwietnia w Seraing, gdzie wydany był wyrok na króla Aleksandra.

Samobójstwo służącej

Łódź, 31 października.

(kg.) — Dziś rano o godz. 7-ej popełniła samobójstwo Marjanna Kotobińska służąca, zatrudniona u pewnych państwa przy ul. Wólczańskiej 243. Gdy chlebodawczyni weszła rano do kuchni, zastała tam Kotobińską, leżącą bez przytomności na łóżku. Z ust jej sączyła się piana. Przerażeni domownicy zawezwali pogotowie ratunkowe.

Przybyły lekarz skonstatował zgon służącej, wskutek wypicia jakiejś nieznanej trucizny o bardzo silnem działaniu.

PRZYGODY JASIA — KLEPKI

Korzystając z cichej nocy,
Usiadł kundel koło budy
I znudzony bezczynnością
Ustawicznie ziewa z nudy.

Widząc Brysia na łańcuchu,
Jaś podchodzi doń odważnie
I trzymaną w ręku laską
Żartobliwie pieska drażni.

Lecz, gdy skoczył Bryś ze złości,
Zerwał łańcuch niby nitkę —
Puścił w pogoń się za Jasiem,
Pragnąc złapać go za łydkę!

Gdy pies goni, uciec trudno,
Nic, choć chciałbyś nie uczynisz,
Więc nie pomógł też Jasiowi
Brawurowy biegu finisz!...
(Dalszy ciąg jutro).

„BIAŁA DAMA", KTÓRA ZWIASTUJE ŚMIERĆ

Wiara w duchy i czary zakorzeniona jest w arystokratycznych sferach Anglji. — Siódmy potomek starego rodu ofiarą przekleństwa nieszczęśliwej matki...

(x) Anglicy, Irlandczycy i Szkoci są narodami najbardziej przywiązanymi do starych zwyczajów, tradycyj, wierzeń i przesądów. Postępy kultury i nowoczesne prądy wiedzy **nie zdołały zachwiać tej ślepej wiary, zakorzenionej od stuleci**

Nic dziwnego zatem, że na tym gruncie **kwitnie wiara we wszelkie naprzyrodzone zjawiska, złe i dobre duchy itd.** Przesądy te szczególnie głęboko zakorzenione są wśród **starych, arystokratycznych rodów.** Niema zamku lordowskiego na terenie Anglji, Szkocji, czy Irlandji, gdzieby nie **pokutował jakiś „duch", który kiedyś pokazał się pradziadowi, ale w którego istnienie wierzyć będą nawet prawnuki.** Ta zakorzeniona wiara w moc starych zaklęć i pokutujących duchów została spotęgowana wskutek niezwykłego wypadku, jaki wydarzył się niedawno.

Przed kilku dniami Markiz z Waterford, lord John Charles de la Poer Beresford, **znaleziony został w swem starem zamczysku, z przestrzeloną skronią** Lord leżał w pijamie na kamiennej podłodze swojej zbrojowni. Badanie lekarskie nie potwierdziło tezy samobójstwa, podczas gdy dokładnie śledztwo **wykluczyło możliwości morderstwa.**

W związku z tą tragiczną śmiercią, Anglicy **przypomnieli sobie o przekleństwie, ciążącem na rodzie markizów Waterford,** który to tytuł, jak wiadomo, dziedziczy zawsze najstarszy syn.

Przed wieluset laty do jednego z markizów Waterford zgłosiła się pewna wdowa, która miała bardzo niesfornego syna z prośbą, ażeby markiz przemówił mu do rozsądku. Markiz zgodził się na to. Następnego dnia **syna wdowy znaleziono powieszonego na drzewie w parku.**

Nieszczęśliwa matka **przeklęła markizów aż do siódmego pokolenia, życząc im aby żaden z nich nie umarł śmiercią naturalną.**

Młody markiz był siódmym skolei potomkiem starego rodu, który zginął nagłą śmiercią. Ojciec jego utopił się licząc lat 36, zaś dziadek spadł z konia i zabił się. Wszyscy poprzedni dziedzice arystokratycznego tytułu **ginęli również nagłą śmiercią.**

Wieśniacy z okolicy zamku opowiadają, że poprzedniego dnia przed śmiercią markiza, widzieli przy strumyku, opodal pałacu **„Białą damę".** Legenda o Białej Damie krążyła również w pałacu, przyczem **ukazanie się jej zwiastowało nieszczęście. Przed śmiercią przed ostatniego markiza, Biała dama ukazała się również komuś z członków rodziny.**

Anglicy wierzą święcie, iż tragicznie zmarły lord podzielił marny los swych przodków...

Statek, którym podróżował Kajzer Wilhelm II

został zatopiony na wodach amerykańskich

(sb) Władze nadbrzeżne w Tampa (Stany Zjednoczone) nakazały **zatopienie statku „Nohab".** Dzieje tego okrętu są rzeczywiście niezwykłe.

Przed trzydziestu laty zbudowano w Niemczech jeden z najbardziej luksusowych wówczas statków. Został on skonstruowany na zlecenie pewnego obywatela niemieckiego, który wyłożył gotówką **16 miljonów marek w złocie.** O jego luksusie i przepychu rozpisywały się wówczas wszystkie pisma europejskie. Właściciel statku **ofiarował go Wilhelmowi II.**

Cesarz sam, mimo iż był przyzwyczajony do luksusu, nie miał jednak słów podziwu dla nadzwyczaj pięknego wykończenia statku. **Wielokrotnie używał go cesarz do swych przejażdżek morskich,** jednak nie długo się nim cieszył.

W roku 1918 nastąpił w Niemczech przewrót i statek został skonfiskowany.

Nabył go wówczas jeden z największych bogaczy niemieckich, Hugo **Stinnes.** Z nieznanych przyczyn nie jechał on jednak ani razu tym okrętem i sprzedał go pewnemu swemu znajomemu, pochodzącemu ze Skandynawji. Wówczas to otrzymał statek dziwną nazwę „Nohab".

Skolei nabyło go **dwuch amerykan Hainer i Ogren,** którzy przetransportowali statek do Nowego Świata i tu przeznaczyli go do stałej komunikacji między Nassau a Miami. Po kilku latach zbankrutowali i musieli statek sprzedać. „Nohab" kilkakrotnie jeszcze zmieniał swych właścicieli, aż uznany został niezdatny do dalszych podróży — i zatopiony.

Miłość wśród... jadowitych węży

Sentymentalne... lwy i tygrysy

(x) Zwierzęta są najlepszymi przyjaciółmi człowieka. Dotyczy to nietylko zwierząt domowych, ale także i tych, które powszechnie określane są mianem drapieżników. Londyński ogród zoologiczny jest jednym z najlepiej wyposażonych w Europie.

Zwierzęta cieszą się tam względną swobodą i mniej są dzikie, aniżeli w in. ogrodach. Wiele spośród znajdujących się tam zwierząt stanowiło kiedyś prywatną własność i **wychowywało się zamłodu w mieszkaniach urzędników kolonjalnych, którzy swych ulubieńców przywieźli do Londynu.**

Urzędnicy angielscy w Indjach, bardzo często chowają w domu młode tygrysy, które przywożą, wracając do kraju. Utrzymanie zwierzęcia w wielkiem mieście, jest jednak połączone z niezwykłemi trudnościami, wobec czego właściciele oddają je przeważnie do ogrodów zoologicznych. Zwierzęta te **poznają jednak swoich byłych opiekunów** i zbliżając się do prętów klatki, **okazują swoją radość z okazji niespodziewanych odwiedzin.**

Wśród lwów i tygrysów w londyńskim ogrodzie zoologicznym, jest wiele tak łagodnych okazów, że bawią się przez kraty z publicznością, **liżą ręce, podają łapy i t. d. Specjalnie zabawne i chętne do zabawy są niedźwiedzie, które igrają z dziećmi, nie czyniąc im żadnej krzywdy.**

Sensację w londyńskim ogrodzie zoologicznym budziła para wężów, wielkości 2 i pół metra, którą przywieziono żywcem z wysp Komodo. Parka ta nazwana została Sumba i Sumbawa. **Węże te należały do gatunku niebezpiecznych.** Mimo to jednak, Sumbawa tak się po pewnym czasie oswoiła że **przyjmowała pokarm wprost z ręki,** nie czyniąc nikomu krzywdy. Sumba pozostał jednak wciąż niedostępny, sycząc złowrogo na widok wyciągniętej ku niemu dłoni z pożywieniem. —

W tych dniach **Sumbawa zdechła na złośliwą influenzę** i od tego czasu, towarzysz jej nie przyjmuje pokarmów, krążąc wciąż wokół ciała zmarłej towarzyszki. Nawet gołąbki, ulubiony przysmak wężów, leżą nietknięte. **Sumba zagłodzi się na śmierć.**

Amputowana noga ofiary katastrofy

Niesamowita „maskota" niefortunnego kierowcy samochodu

(sb). Oddawna istnieje zwyczaj zawieszania w samochodach „amuletów" i „maskotek", które mają chronić pasażerów od nieszczęśliwych wypadków. W tym celu używa się rozmaitych groteskowych figurek, które umieszcza się na chłodnicy auta, lub wiesza wewnątrz samochodu.

Najbardziej dziwaczny amulet posiada pewien bogaty makler giełdowy z Londynu. Przed dziesięciu laty **przejechał on pewnego młodego człowieka.** Rannego odwieziono do lekarza, gdzie uznano za konieczne dokonanie amputacji nogi. Jakież było zdziwienie chirurgów, gdy po dokonaniu operacji zjawił się ów makler i **poprosił o zamputowaną nogę.**

Prośbie jego uczyniono zadość. **Makler polecił wyjąć z amputowanej nogi jedną kostkę, oprawił ją pięknie w srebro i powiesił w swym samochodzie.** Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że od czasu tego wypadku makler ów jechał o wiele ostrożniej i nie spowodował więcej żadnego przejechania. Jest on jednak przeświadczony, że **od wypadku chroni go ten amulet.**

WOLNA TRYBUNA

„ZAKOCHANA RÓŻYCZKA Z GŁÓWNEJ SIEDZIBY ŁÓDZKIEJ" W ŁODZI. Droga Różyczko, oczywiście, że przechowuję listy moich korespondentów, ale dla wyszukania odpowiedniego listu z olbrzymiego stosu, musiałabym mieć podaną przynajmniej datę wysłania listu, lub datę zamieszczonej odpowiedzi. Niemniej jednak dokładnie przypominam sobie treść poprzedniego listu Pani. Przedewszystkiem droga Różyczko należy na całą Waszą sprawę spojrzeć nieco krytycznie. Pani zastanawiała się nad możliwościami doprowadzenia do jakiegoś rezultatu Waszej znajomości i obawiała się Pani, że różnice między Wami wywołają sprzeciw rodziców i Pani najbliższych. Nie wie Pani jednak, czy te same motywy nie wysunęły się również i u Pani znajomego, który skorzystał z pretekstu i może ku własnemu żalowi zerwał znajomość, która nie rokowała żadnych nadziei na przyszłość. Niemniej jednak, Różyczko, może Pani uczynić pierwszy krok w kierunku jeżeli nie pogodzenia się Waszego — to przynajmniej spowodowania szczerej rozmowy, która wiele niejasnych spraw wyjaśni. Trzeba jednak dziecko, zastanowić się poważnie nad przyszłością i jeżeli miłość Wasza jest naprawdę bardzo wielka to trzeba zacząć zwalczać wszelkie przeszkody, ażeby wreszcie ustabilizować Wasz wzajemny stosunek. Oczywiście pomocnymi w tej sprawie mogą być tylko Pani najbliżsi — a zatem rodzice, których trzeba przekonać o Waszem prawdziwem uczuciu, ażeby móc starać się o ich zezwolenie. Narazie jednak niech Pani postara się zobaczyć ze swym znajomym i porozmawiać z nim. Być może, miłość jego nie jest tak głęboka, jak uczucia Pani i nie wytrzymała prób. Wówczas dziecko należy zapomnieć o wszystkiem co było, gdyż „niema tego złego coby na dobre nie wyszło", jak powiada przysłowie, a przysłowia są mądrością narodów.

„CHOĆ TROCHĘ SŁONECZKA" W WIERZBNIKU ma w redakcji „Il. Expressu", który zostanie przesłany adresatce, po nadesłaniu swego adresu i znaczka na odpowiedź.

PANI A. J. Z MYSŁOWIC. Jest to sprawa, którą zbadać musi adwokat, albowiem należy się dowiedzieć na jakich warunkach przepisany został majątek i czy ów Pan niema żadnych innych dochodów. W każdym razie, słuszność jest po Pani stronie i mam wrażenie, że prawo przewiduje tego rodzaju wykręty niesumiennych dłużników. W każdym razie powinna się Pani zwrócić do adwokata, który dopomoże do wyegzekwowania należnych sum alimentowych na wychowanie dziecka. Domyślam się, że przy tak skromnych zarobkach Pani, niema Pani pieniędzy na opłacanie adwokata, wobec cezgo niech się Pani skieruje do Wydziału Opieki Społecznej przy magistracie, gdzie niezamożnym udzielane są porady prawne bezpłatnie. Niech Pani nie szczędzi starać, ażeby rzeczywiście uzyskać przyznane Pani wyrokiem sądowym kwoty alimentacyjne, albowiem czyni to Pani wszystko z troską o zapewnienie przyszłości dziecka, którego koszty wychowania winien również dzielić jego naturalny ojciec.

Politvka

Anglja obawia się wojny

Na wszystkich giełdach europejskich podnosi się gwałtownie kurs funta. — Przyczyna tego zjawiska jest niezwykle ciekawa. Kapitaliści, którzy doniedawna trzymali pieniądze w bankach francuskich, szwajcarskich, holenderskich itd. w obawie przed dalszą dewaluacją waluty angielskiej obecnie na gwałt wycofują swoje pieniądze z kontyngentu i uciekają do Anglji. Dzieje się to dlatego, że wszyscy obawiają się wojny. Na wypadek zatargu czują się pewniejsi w Wielkiej Brytanji, aniżeli w jakimkolwiekbądź europejskim kraju. Zresztą, w samej Anglji nigdy jeszcze ta nie obawiano się konfliktu zbrojnego, jak obecnie. Jeszcze przed kilku laty Anglicy pokpiwali sobie z niemieckich lub francuskich przygotowań wojennych. Z przekąsem mówili o miljardowych wydatkach francuskich na fortyfikacje granic wschodnich. Obecnie jest odwrotnie. Obrona przed ewentualną napaścią jest w Wielkiej Brytanji powszechnym tematem rozmów. Bardzo charakterystyczne jest, że do odbywającej się obecnie w Londynie konferencji morskiej (sprawa ograniczeń zbrojeń morskich) przywiązuje się minimalne znaczenie. Dawniej byłby to główny przedmiot zainteresowań. Dzisiaj anglicy boją się Niemiec bardziej, aniżeli Japonji i Ameryki razem. Boją się — w tym znaczeniu, że uważają Niemcy za najprawdopodobniejszego swego przeciwnika. Przed kilku dniami prasa podała informację o olbrzymim deficycie w budżecie państwowym Niemiec.

— Jeżeli Niemcy przy takiej nędzy gospodarczej i finansowej — myśli przeciętny anglik — wydają tak olbrzymie sumy na wojsko i przygotowania wojenne, to nie ulega wątpliwości, że r o z p r a w a z b r o j n a j e s t n i e d a l e k o!...

Trudno odmówić słuszności temu rozumowaniu, a ostatnio znów wiele obaw budzi w Anglji wiadomość o wynalezieniu przez Niemcy nowego systemu bezszelestnych motorów w zastosowaniu do samolotów. Letnie manewry powietrzne nad Londynem dowiodły, że obrona stolicy w Brytanji jest nieprawdopodobna. Cóż dopiero mówić teraz, przy nowych wynalazkach niemieckich?

Nic dziwnego, że w tych warunkach ze względów poprostu strategiczno-taktycznych zbliżenie angielsko - francuskie poczyniło tak wielkie postępy. Anglicy widzą, że w Niemczech sytuacja jest corza bardziej beznadziejna. Beznadziejność posiada jedno wyjście — ostateczny gest rozpaczy. Czy gestem tym nie będzie podpalenie beczki dynamitu pod Europą, tego jeszcze dzisiaj nikt nie może przewidzieć.

Nowa przychodnia przeciwgruźlicza

Łódź, 31 października.

(k) W dniu 2 listopada r.b. zostanie uruchomiona w Łodzi przychodnia przeciwjagliczna na terenie V dozoru sanitarnego przy ul. Sosnowej 32.

Miasto nasze posiada dotąd tylko jedną przychodnię przeciwjagliczną przy ul. Dworskiej która nie może całkowicie podołać swemu zadaniu. Uruchomienie nowej przychodni będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkańców południowej części Łodzi, zmuszonych dotychczas do przebywania znacznych przestrzeni.

W trybach maszyny

W fabryce Monopolu Tytuniowego przy ulicy Kopernika wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek.

Zatrudniony przy maszynie Jan Liber, zam. przy ul. Edwarda 17, wskutek nieuwagi przybliżył rękę tak nieszczęśliwie, iż została ona pochwycona przez tryby maszyny. Liber odniósł głęboką ranę lewej ręki. Lekarz pogotowia przewiózł rannego do szpitala. (gr).

ZABAWA POCZTOWCÓW W „HELENOWIE".

Zarząd Koła Miejscowego w Łodzi Związku Niższych Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów Rzplitej Polskiej urządza w sobotę, dnia 3 listopada 1934 r. w salach „Helenowa" przy ul. Północnej 36 pierwszą w sezonie wielka zabawę taneczną.

Początek zabawy o godz. 21.30 do **rana.** Wejście 1.— zł. Szczegóły w afiszach.

Czy asystenci związkowi zostaną powołani

W organizacjach zawodowych w Łodzi wysuwane już są kandydatury osób, które mają być przydzielone do inspekcji pracy

Łódź, 31 października.

(k) Od dłuższego już czasu związki zawodowe w Łodzi czynią energiczne starania, aby przy inspekcji pracy powołani zostali asystenci z organizacyj robotniczych, którzyby mieli prawo dokonywania rewizji w fabrykach, badania ksiąg, sporządzania protokułów oraz kontrolowania, czy umowa zbiorowa jest przestrzegana.

Mimo zabiegów i licznych interwencyj zarówno w Łodzi jak i na terenie Warszawy, sprawa ta nie została dotąd załatwiona. Obecnie w związku z pobytem w Warszawie inspektora pracy p. Wyrzykowskiego, miasto nasze obiegły pogłoski, iż w najbliższych dniach asystenci organizacyj robotniczych zostaną powołani do życia i będą sprawować swe funkcje w porozumieniu z inspekcją pracy.

Pogłoski te potwierdza fakt, iż podczas pobytu w Łodzi przedstawicieli ministerstwa opieki społecznej p. inspektora Miedzińskiego i doktora hygjeny fabrycznej p. Nowakowskiego sprawa powołania asystentów związkowych była szczegółowo omawiana na jednej z konferencyj.

Zwrócono wówczas uwagę, iż uruchomienie instytucyj asystentów umożliwiłoby sprawniejsze wykonywanie wszystkich obowiązków inspekcji pracy w Łodzi.

Pogłoski o powołaniu asystentów związkowych wywołały znaczne poruszenie i zainteresowanie we wszystkich łódzkich organizacjach zawodowych. — W ciągu wczorajszego i onegdajszego dnia odbył się cały szereg zebrań, na których sprawa ta została omówiona.

Chociaż z innych źródeł informują nas, iż wiadomości o powołaniu asystentów nie odpowiadają prawdzie, zdołaliśmy ustalić, iż wysuwane już są kandydatury poszczególnych osób, które mają pełnić funkcje asystentów związkowych przy inspekcji pracy.

Sprawa ta zostanie niewątpliwie ostatecznie zdecydowana i wyjaśniona w pierwszych dniach listopada.

Brat zabił brata

Zbrodnia powstała na tle sporu o podział spadku

Łódź, 31 października.

Wczoraj o godzinie 11-ej rano w Słotwinach, w województwie łódzkiem, dokonane zostało bratobójstwo.

W rodzinie Góreckich, zamieszkałych w Kamińsku, w powiecie piotrkowskim, od dłuższego czasu toczył się spór pomiędzy braćmi Wacławem i Edwardem. Spór ten miał tło majątkowe.

Ojciec Góreckich pozostawił znaczny majątek. Na tle podziału spadku powstały nieporozumienia: **wszyscy członkowie rodziny, prócz wyżej wspomnianych braci godzili się na proponowany przez arbitrów podział; — jedynie Wacław i Edward zapałali do siebie tak wielką nienawiścią, że niejednokrotnie dochodziło pomiędzy nimi do bójek.**

Wczoraj rano przybył do mieszkania Edwarda Góreckiego, 34-letniego telegrafisty kolejowego stacji Słotwiny, brat jego i już po kilku słowach przywitania, **wszczął z nim zawziętą kłótnię.** W mieszkaniu w tej chwili nie było nikogo.

Gdy po godzinnej nieobecności powrócili domownicy, oczom ich przedstawił się straszny widok: na **podłodze, w kałuży krwi spoczywały zwłoki telegrafisty.**

Początkowo przypuszczano, że na mieszkanie Edwarda Góreckiego dokonano napadu bandyckiego, jednak już na wstępie dochodzenia policyjnego ujawnione zostało, że **zabójcą był rodzony brat.**

Władze policyjne powiadomiły o morderstwie urząd śledczy w Łodzi. Wszczęto poszukiwania. Jeszcze w dniu wczorajszym ujęto bratobójcę, **który przyznał się do ohydnego czynu.**

Zwłoki poddane zostały sekcji. Zgon nastąpił wskutek rany postrzałowej w brzuch z rewolweru dużego kalibru, systemu „Mauzer".

Zbrodniczego brata przesłano do dyspozycji władz sądowych. gr).

Zamach samobójczy młodej robotnicy,

która nie mogła znaleźć pracy

Łódź, 31 października.

Od dłuższego już czasu 23-letnia Władysława Barbus, zamieszkała przy ul. Południowej 40, znajdowała się bez pracy.

Wszelkie poszukiwania i prośby spełzy na niczem. Młoda kobieta nie widziała już żadnego ratunku. Groziła jej poprostu śmierć głodowa.

Barbusówna spotykała się niejednokrotnie z propozycjami zarobku, nie odpowiadającemi jednak jej usposobieniu i ambicji.

Wczoraj, korzystając z nieobecności rodziny, w przystępie silnej depresji moralnej, napiła się sporej dozy jakiejś nieznanej trucizny.

W stanie zupełnego zamroczenia znaleziono po dłuższym czasie desperatkę.

Zawezwano lekarza pogotowia ubezpieczalni społecznej. Denatkę, po przepłukaniu na miejscu żołądka, przewieziono do szpitala w Radogoszczu. Stan jej jest bardzo poważny. (gr).

Ostry zatarg w Zgierzu

Włókniarze uchwalili strejk solidarny

Łódź, 31 października.

(v) W dniu 23 października wybuchł w Zgierzu w firmie **Emila Faust** zatarg na tle niewypłacania stawek robotnikom i nieudzielania należnych urlopów. Zatarg przybrał na sile z chwilą gdy wydalony został z miejsca robotnik dopominający się o należny urlop. Dwie konferencje, które odbyły się z udziałem zastępcy starosty nie doprowadziły do załagodzenia sporu. W związku z tem w ubiegłą niedzielę odbyło się w Zgierzu zebranie robotników, na którem uchwalony został strajk solidarny dla poparcia słusznych żądań robotników.

Wdniu wczorajszym o godzinie 1-ej popołudniu wybuchł również strajk we wszystkich przędzalniach zarobkowych.

Nie wolno sprzedawać mleka „na miarę"

w zwykłych sklepach!

Łódź, 31 października.

(k) Z inicjatywy wydziału zdrowotności publicznej zarządu m. Łodzi została dokonana w ostatnich dniach kontrola w sklepach, sprzedających mleko.

W kilkudziesięciu wypadkach kontrolerzy stwierdzili, **iż mimo zakazu, mleko sprzedawane jest „na miarę", wobec czego spisali odnośne protokuły. Winni** zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

W myśl obowiązujących przepisów mleko „na miarę" może być sprzedawane tylko w przedsiębiorstwach, w **których mleko jest jedynem źródłem handlu.** We wszelkich innych wypadkach mleko musi być sprzedawane w butelkach.

Szczęście Ewy Górskiej

Gdzie ludzie szczęścia szukają i gdzie je można znaleźć

Każdy z nas ma swoje wyobrażenie o szczęściu. I każdy go szuka inaczej. Ale choć każdy szuka, nie każdy znajduje.

A o szczęście nie jest tak trudno. Trzeba je umieć znaleźć. Czasem szczęście samo szuka człowieka, choć człowiek tego nie widzi.

Jakie było „Szczęście Ewy Górskiej", czy je znalazła — mówi o tem najnowszy numer popularnego tygodnika beletrystycznego „Co Tydzień Powieść".

Również w najnowszym numerze „Co Tydzień Powieść" nowa niespodzianka dla Czytelników tego tygodnika.

Cena egzemplarza 30 groszy. Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

Skróty telegraficzne

— Poselstwo francuskie w Rzymie zwróciło się do rządu włoskiego z żądaniem wydania Pavelicza, jednego ze wspólników zabójstwa króla Aleksandra i min. Barthou.

— Zamieszany w aferę żyrardowską hr. Potocki opuści w dniu dzisiejszym więzienie za kaucją w wysokości 2 milj. zł. zabezpieczoną na jego majątku.

— Minister Barthou pozostawił cały swój majątek za wyjątkiem kilku legatów Akademji Francuskiej Min. Barthou posiadał olbrzymią bibljotekę.

— W Wilnie odbył się pojedynek na szable między redaktorem „Słowa" Mackiewiczem a literatem Witoldem Hulewiczem. Do pojedynku doszło na skutek polemiki prasowej w sprawach artystycznych Wilna. Obaj przeciwnicy zostali lekko ranni.

— Jugosłowiański minister sprawiedliwości Maksimowicz podał się do dymisji.

Cały świat goni za szczęściem

każdy sobie inaczej szczęście wyobraża. Dzieje jednej pogoni za szczęściem — kobiety porzuconej przez wszystkich, wtłoczonej w szary tłum ludzi bez jutra, bez pracy, bez prawa do egzystencji przynosi najnowszy numer

„Co Tydzień Powieść"

p. t. **„Szczęście Ewy Górskiej"**

Już jest wszędzie do nabycia. Cena egzemplarza 30 groszy

Z dnia

Dzieci ulicy

Łódź, jak i każde wielkie miasto ma swoich małych włóczęgów, bezdomne dzieci dla których okres dzieciństwa oznacza nędzę, głód i brak tkliwego uczucia macierzyńskiego. W ostatnich czasach, wraz z wzrostem bezdomności i bezrobocia jest tych nieszczęśliwych dzieci coraz więcej.

Wystarczy przejść śródmieściem, by na każdym kroku, obok wystaw sklepowych, przystanków tramwajowych, w bramach domów, ujrzeć małe, wychudłe postacie w łachmanach o bladych twarzyczkach, na których przedwczesna wiedza życia wyżłobiła swoje ślady. Są to sieroty, lub dzieci bezrobotnych, którzy nie mogąc ich wyżywić — zostawili własnemu losowi.

We dnie dzieci bezdomne włóczą się w parkach, ogrodach i na przedmieściach, wieczorem zaś wylegają masowo na Piotrkowską ulicę i nagabują przechodniów jękliwem zawodzeniem lub natarczywem dopominaniem się o kilka groszy. Niektóre z nich sprzedają kwiaty, zuchwale wciskając je do rąk przechodniów, inne jeszcze sprzedają stare, pornograficzne wydawnictwa.

Dzieci ulicy — to groźne niebezpieczeństwo przyszłości — to przyszli pensjonarjusze więzień. Złodzieje posługują się nimi stawiając na czatach, prostytutki używają do najrozmaitszych usług, wreszcie żebracy uczą kunsztu apelowania do serc i kieszeni. Władze walczą z tem złem społecznem, lecz walka jest niezwykle utrudniona. Bezdomne dzieci są zazwyczaj nieuchwytne. Są szybsze, sprytniejsze i bardziej obrotne od dorosłego włóczęgi. Gdy policja urządza obławę i kieruje się według otrzymanych meldunków, do szopy na przedmieściu, zastaje już puste legowisko, tylko resztki jedzenia, wypalone papierosy i inne ślady świadczą o tem, że schronienie to zostało przed chwilą opuszczone. Dzieci te są już przeważnie tak zepsute i zdemoralizowane, że nawet ujęte i i sprowadzone do zakładów wychowawczych wykorzystują każdą sposobność, by pozbyć się tej opieki.

Zbliża się najgorszy okres dla tych wszystkich, którzy nie mają dachu nad głową, zbliża się mroźna zima, która da się we znaki biednym dzieciom ulicy. Społeczeństwo winno tutaj przyjść w sukurs władzom i przyjść z pomocą biednym, bezdomnym włóczęgom, którzy wolą głód i mróz, obawiając się władz i więziennego rygoru istniejącego w zakładach w postaci Studzieńca lub Królikarni. Społeczeństwo powinno zorganizować świetlice dla dzieci ulicy, gdzie dziecko, bez żadnego przymusu, mogło przyjść, ogrzać się, umyć, a nawet przenocować. Tylko w ten sposób można będzie te nieszczęśliwe dzieci zdobyć napowrót dla społeczeństwa.

Iv.

Chaos komunikacyjny na przedmieściach

Kiedyż wreszcie wozy tramwajowe kursować będą do granic miasta?

Łódź, 31 października.

(v) W ubiegłą niedzielę w Radogoszczu odbyło się walne zebranie **Komitetu Mieszkańców Przedmieść.** Zebranie to było niezwykle burzliwe, a w toku obrad członkowie komitetu **zarzucili swemu kierownictwu, iż starania ich były widocznie niedostateczne** skoro doniosła sprawa **ujednostajnienia komunikacji w obrębie granic miasta nie dała dotychczas konkretnych rezultatów.** Poraz pierwszy bodaj w zebraniu brali udział **mieszkańcy kolonji Z. U. P. U.,** którzy oświadczyli, iż nie poto mieszkają na peryferjach, chąc oszczędzić na czynszu komornianym, **ażeby różnicę tę pochłaniały koszty komunikacji.**

Zbliża się zima i nastąpi okres ciemnych ranków. Podwójna komunikacja zmusza do wcześniejszego wstawania, **gdyż rozkłady jazdy obydwuch dyrekcji nie są uzgodnione** i na tramwaje trzeba podwójnie czekać.

Zebrani domagali się poczynienia stanowczych posunięć w kierunku zlikwidowania wreszcie tego chaosu komunikacyjnego, na kóry są narażeni mieszkańcy przedmieść, stanowiący w danych warunkach, jakgdyby **grupę obywateli drugiej klasy,** obywateli pokrzywdzonych o których interesy miasto nie dba w dostatecznym stopniu.

W rezultacie uchwalono wysłać do p. ministra komunikacji odpowiedni memorjał w którym poruszana będzie **sprawa chaosu komunikacji w Łodzi i prośba o ingerencję władz centralnych w kierunku doprowadzenia wozów tramwajów miejskich aż do granic miasta.**

W dniu wczorajszym wyjechała do Warszawy delegacja mieszkańców przedmieść wraz z opracowanym memorjałem. Trzej delegaci, którzy wręczą memorjał ministrowi komunikacji, **poprą go jeszcze ustnie** i prosić będą o jaknajrychlejsze rozpatrzenie załączonego memorjału.

Radjoprogram

ŚRODA, dnia 31-go października.

6.45—6.48: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48—6.52: Muzyka (płyty). 6.52—7.07: Gimnastyka. 7.07—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka (płyty). 7.35—7.40: Chwilka pań domu. 7.40—7.50: Zapowiedź programu. 7.50—8.00: Koncert reklamowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05 12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 —13.00: Koncert zespołu Arkadi Flato. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.30 Piosenki w wyk. Tito Schipa i Niny Koschitz (płyty) 13.30—15.30: Przerwa. 15.30—15.35: Wiadomości o eksparcie polskim. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 1.45—16.00: Fragment teatralny. 16.00—16.45: Koncert orkiestry salonowej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego z udziałem Tadeusza Jasłowskiego (tenor). 16.45—17.00: Skrzynka dla dzieci — omówi red. B. Stefański. 17.00—17.50: Przemówienie Prezesa Rady Ministrów prof. Leona Kozłowskiego.

17.50—18.00: Poradnik sportowy.
18.00—18.10: Muzyka (płyty).
18.10—18.15: Repertuar teatrów.
18.15—18.35: Audycja z okazji Dnia Oszczędności.
18.35—18.45: Muzyka (płyty).
18.45—19.00: „Aby więcej kupować, trzeba mieć więcej dochodu" — wygłosi Kazimierz Nizyński. (Transm. z Wilna).
19.00—19.20: Recital śpiewaczy Bazylego Tysiaka (tenor).
19.20—19.30: Pogadanka aktualna.
19.30—19.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P.R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Wiktor Tychowski (gitara).
19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następny.
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.
20.00—20.45: D. c. koncertu muzyki lekkiej.
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce".
21.00—21.30: Koncert Chopinowski w wykonaniu Zygmunta Dygata.
21.30—21.40: Muzyka (płyty).
21.40—22.00: Recital śpiewaczy Stanisławy Korwin-Szymanowskiej.
22.00—22.09: Koncert reklamowy z Łodzi.
22.09—22.15: Koncert reklamowy z Warszawy.
22.15—22.30: Muzyka taneczna (płyty).
22.30—23.00: Kwintet fortepianowy Schumanna
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: Muzyka taneczna.

LEKARZ - DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

POWRÓCIŁA.

Przyjmuje codziennie od 9—3

Gdańska 37

tel. 232-55

od 4—7 w lecznicy

Piotrkowska 294

Agent „R"

Sensacyjna powieść szpiegowska. Napisał specjalnie dla „Expressu" **Adam Nasielski**

9

Odwrócił się energicznie i wyszedł. Chciała przyjść do niego. Napewno nie chciałaby go więcej znać, gdyby ujrzała jego mieszkanie na czwartem piętrze w nadbudówce. Zbyt dużo już przeżył w ciągu ostatnich dwuch lat, aby nie odczuwać pewnej nieufności do ludzi. Odczuwał też tę nieufność wobec Dolly Nixon, choć nic jej właściwie nie uzasadniało. Ostatecznie jednak — znał ją tak mało. Obawiał się, że gdyby stwierdziła jego ubóstwo i biedę, gdyby zobaczyła jego czyste wprawdzie, lecz wyraźnie nędzne mieszkanie — nie chciałaby go więcej widzieć. A właśnie w tej chwili obawiał się tej ewentualności, jak ognia. Rozpczarowanie byłoby zbyt silnym ciosem i ugodziłoby go niezwykle boleśnie, może nawet załamałaby go częściowo.

Przebył dwa piętra schodów i zanurzył się w mroczny, wąski korytarz nadbudówki. Wyjętym z kieszeni kluczem otworzył drzwi i uderzył weń silny zaduch ciepła, bo mieszkanie znajdowało się tuż pod dachem.

W sąsiednich pokojach, za ścianami było wyjątkowo cicho.

Ale on nie zwróciłby na to i tak uwagi.

Cofnął się wtył, jeszcze na progu. Albowiem na krześle przy oknie leżała duża paczka prostokątna owinięta w czysty biały papier i przewiązana sznurkiem. Na paczce duża koperta.

Otworzył ją nerwowo, drżącemi palcami. Z dużej koperty wyjął mniejszą niebieską i oddzielnie leżący złożony w czworo arkusik zwykłego białego papieru.

Z sercem bijącem jak młot parowy przeczytał:

„Dziś o ósmej będziesz na „Balu Nocy Letniej" w hotelu Esplanada przy Gloucester Plac. Instrukcje otrzymasz na miejscu. Miej przy sobie swój karton rozpoznawczy. Po przeczytaniu spal natychmiast niniejszą kartkę. Weź z sobą rewolwer.

P. S.: Pamiętaj — o ósmej w „Esplanade". Nie zapomnij wziąć rewolweru. Nie zapomnij spalić tej kartki natychmiast po przeczytaniu.

Podpisu nie było, ale poznał i tak odrazu mnemotechniczną metodę „inżyniera Fultona".

Uspokoił się nagle. Z zimną krwią otworzył niebieską kopertę i znalazł w niej różowe zaproszenie na „Bal Nocy Letniej", takie same, jakie widział w ręku Dolly, tylko że pod rubryką wprowadzających było wypisane nazwisko: Inżynier Graham Fulton.

Nawpół dopiero rozumiejąc o co chodzi, odwiązał dużą paczkę leżącą wciąż na krześle i znalazł w niej leżący w tekturowem pudle balowy garnitur letni koloru kremowego, ostatni krzyk mody na jaki mogli sobie pozwolić tylko bardzo bogaci ludzie. Obok leżała kremowa koszula i świetnie dobrany krawat ze szpilką wartości kilkunastu funtów. Do tej szpilki przyczepiona była karteczka, na której Ralph ku swemu wielkiemu przerażeniu odczytał zdanie.

„Nie zapomnij spalić kartki".

Obejrzał się mimowoli, ale w pokoju oczywiście nie było nikogo.

Wyjął z kieszeni zapałki, potarł jedną i przytknął płomień do rogu papieru z instrukcjami. Przeczekał aż spłonął na popiół. Ogarnęło go w tej chwili niesamowite uczucie przerażenia przed domyślnością „inżyniera Grahama Fultona".

Jak we śnie somnambulicznym przymierzył garnitur. Leżał na nim jak ulany.

Ściągnął brwi w zamyśleniu i opadł nisko na krzesło, które zatrzeszczało pod nim jakby nigdy nic i to przypomniało mu gdzie się znajduje. Oprzytomniał.

Ze stolika obok żelaznego łóżka wziął przybory i ogolił się starannie, postanawiając niezłomnie, że jutro kupi sobie nareszcie dobrą brzytwę.

Nie zdziwił się już wcale, gdy w kieszeni kamizelki „swego nowego garnituru znalazł srebrną papierośnicę wypełnioną papierosami i automatyczną zapalniczkę. Odezwała się w nim fantazja młodości stłumiona przez dotychczasowe niepowodzenia życiowe i wraz z obawą wzrastał w jego sercu podziw dla szefa „inżyniera Fultona". Inżynier Graham Fulton — zaśmiał się nawet na zabawną myśl jakie podobieństwo poetyczne nadałaby temu nazwisku Dolly Nixon!

Zdjął marynarkę ostrożnie, jakby była z kosztownej porcelany, zapalił doskonały papieros i rzucił się ciężko na zaścielone łóżko. Przez pół godziny leżał w zupełnym bezruchu. Papieros wypalił się już dawno, a on wciąż patrzał w brudny sufit, po którym harcowały muchy.

Myśli jego były przy Dolly, przy jedynej osobie, którą mimo swej nieufności do ludzi a do kobiet w szczególności uważał za bliską sobie w tej chwili. Za najbliższą.

ROZDZIAŁ IV.

Pięć mózgów.

Punktualnie o pół do siódmej stanął przed drzwiami na pierwszem piętrze. Przez długą chwilę wahał się. Bał się zapukać. Jeszcze przedtem, gdy wychodził ze swego mieszkania obejrzał się kilkakrotnie jak przestępca opuszczający ze swym łupem miejsce przestępstwa — poprostu bał się, aby nie zauważył go ktoś z sąsiedztwa. Coby powiedzieli, widząc nagle jego nieposzlakowanie elegancki strój. Już nawet obmyślił sobie odpowiedź na te ewentualność — powiedziałby, że dostał spadek z Australji. Miał tam podobno jakiegoś krewniaka. Lub — że został modelem u Watsona et Co.

Na drugiem piętrze przejrzał się w mosiężnej tabliczce lekarza i stwierdził nie bez przyjemności, że wygląda bardzo przystojnie. Nawet ładnie. A jednak ubranie... jakby go nieco paliło.

Stłumił wreszcie wzmożone bicie serca i nacisnął dzwonek. Drzwi otworzyły się.

Pan... do kogo?

Dolly podniosła głowę i aż oniemiała ze zdumienia.

— Ty... Pan! Naprawdę pan, Ralph!

Odruchowo wyciągnęła rękę, ale cofnęła ją w następnej chwili. Nie umiałaby objaśnić dziwnego uczucia niepokoju, które nią naraz owładnęło. Przecież powinno było być wręcz przeciwnie.

— Cóż to. Nie wpuści mnie pani do mieszkania? Dlaczego?...

Otworzyła szerzej drzwi i nie rozumiała czemu się naraz zarumieniła. — Wszedł. — Ścisnął energicznie jedwabny, kremowy chapeu claque (znalazł go pod spodem w paczce wraz z trzema jedwabnemi chusteczkami i rękawiczkami z jeleniej skóry).

Usiadł przy stole w pokoju i spojrzał z uśmiechem na stojącą przed nim piękną dziewczynę. I ona wyglądała prześlicznie w zielonkawej, dość głęboko wyciętej sukni, podkreślającej jej klasyczne kształty. W ręku trzymała długą, na pół metra czarną rękawiczkę.

— Czemu patrzy pani na mnie tak dziwnie.

Oparła się dłońmi o okrągły stół. — Wciąż niby zahypnotyzowana obserwowała jedwabne klapy marynarki Ralpha, mistrzowsko dobraną chusteczkę, koszulę w pasy, krawat i goździk w butonierce.

(Dalszy ciąg jutro).

Napisał:
Jan Aleksander
Katra

Djablica

Sensacyjny
romans
współczesny

73

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pająka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miljona złotych.

Podejrzenie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, którą jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia Śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ściskał kurczowo w sztywnej dłoni Czarnego Pająka. Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak napróżno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pcspolicie „Tadem“ i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią“. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwuch zagadkowych morderstw — Czarnego Pająka..

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wprzódy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą ważność. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydalony z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przyczem chodzi mu nie o jej serce, lecz przedewszystkiem o jej gotówkę. Chce on ją nędzą i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Trocadero“ fortancerkę Irmę, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel. Opiekunem Irmy jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokainą, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygrany miljon. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadził swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwę“.

Irma dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Świdelskim.

Mimo to nie przestała go kochać.

Ale Tad nie zwraca na nią uwagi, gdyż jest w tym czasie zajęty wraz z Pieczarkiem szukaniem sprawcy zabójstwa Wardana.

Po wielu staraniach Pieczarek wykrył mordercę. Tad postanawia wtedy udać się do policji, by wyświetlić całą sprawę, lecz w tej chwili z rozkazu Emila obydwaj zostają porwani przez Krzywego Józwę i wtrąceni do ciemnego lochu.

W prasie natomiast ukazuje się wieść, że Świdelski zatonął..

Justa nie znając prawdy, myśli, że jej ukochany Tad naprawdę nie żyje. Jej również niezbyt wesoło się powodzi. Po okresie straszliwej nędzy uzyskała wreszcie posadę gospodyni w pałacu bogatego finansisty Wentala. Dzięki swej dobroci zyskała sobie wkrótce serce pani Marji Wentalowej, która bardzo ją polubiła.

Harry dowiedział się o tem i skupił wszystkie weksle Wentala, który znalazł się u progu ruiny. Teraz Harry postawił mu warunek: — albo Wental namówi Justę do ożenku, albo wszystkie jego weksle pójdą do protestu..

Wental, chcąc się ratować namawia Justę, aby wyszła zamąż za Harrego. Wszystko było już na najlepszej drodze, lecz w dniu zaręczyn Justa uciekła do swego dziecka na wieś, do Bobrowa. Harry jest wściekły i grozi materjalną ruiną Wentalowi, który czyni starania, by odnaleźć Justę.

Tymczasem Justa zamieszkała w Bobrowie u sołtysa wraz z dzieckiem. Ale i tam prześladuje ją tragiczny pech, bo oto wynikła zacięta walka o nią między synem sołtysa a wiejskim nauczycielem i o mało nie doszło do zbrodni. Zbuntowana ludność Bobrowa wypędziła ją w nocy ze wsi.

Justa z dzieckiem na ręku idzie wśród nocy pustą drogą, aż pada skostniała na ziemię.. Jakaś pani przejeżdżała tędy i zabrała ją do swego auta.

Nazajutrz Justa obudziła się w obcem mieszkaniu. Właścicielka — pani Krystyna Borucka — wszczyna z nią rozmowę.

— Sądzę, że wypoczęła pani, droga pani Justyno..

— O, tak.. Bardzo pani dziękuję za ocalenie życia mnie i mojemu dziecku..

— Głupstwo... Nie warto o tem mówić.. Zrobiłam tylko, to, co uczyniłby każdy inny człowiek na mojem miejscu. Grunt jak się pani teraz czuje?...

— Doskonale.. .

— Malec czuje się tu również doskonale... — rzekła pani Krystyna.

— Tak.. Ogromnie się cieszę.. I jestem pani bardzo wdzięczna.. Nie wiem doprawdy w jaki sposób odwdzięczę się pani...

— Nie zrobiłam tego dla pozyskania czyjejkolwiek wdzięczności, łaskawa pani.. — odparła pani Krystyna. — Cieszę się, że mogłam pani sprawić przyjemność.. Ale to była wielka lekkomyślność z pani strony.. Jak można było położyć się z dzieckiem na środku drogi w tak mroźną noc?

— Taki już mój los — **odparła cicho**. Byłam gotowa na śmierć..

— Niech pani tak nie mówi!... Do czegóż to podobne!... Nie wypada, aby podobne rzeczy mówiła młoda, przystojna kobieta.

Justa machnęła ręką. Rozejrzała się po pokoju.

— Gdzie mój płaszcz?...

— Wisi w korytarzu... — odparła pani Krystyna — Czy chce pani odejść?

— Oczywiście... Jeszcze raz bardzo pani dziękuję... Przy okazji odwdzięczę się napewno...

— To głupstwo... Nie warto o tem mówić.. A dokąd pani idzie teraz na taką słotę?

Justa wzruszyła ramionami.

— Nie wiem jeszcze dokąd pójdę...

— Jakto? — zdziwiła się właścicielka tego dziwnego domu — Nie wie pani dokąd pójść? Nie ma pani domu?

— Nie...

— Więc jak może pani zabierać dziecko na taką pogodę, żeby się z niem włóczyć po ulicach!?... Przecie to jest największa lekkomyślność z pani strony droga pani Justyno!... Nie, ja na to nie mogę zezwolić... Niech-że pani siada... To pani jest bezdomna?... Nic o tem nie wiedziałam... Patrzecie, państwo... Może nie ma pani pracy?

Zaprzeczyła ruchem głowy. Łzy spływały jej po policzkach.

— Więc dlaczego pani milczy?... — irytowała się pani Krystyna — Trzeba było odrazu powiedzieć!... Oczywiście, że teraz już pani nie puszczę... Będzie pani musiała u nas zostać.

— Nie, nie... — oponowała Justa — Nie chcę zostać darmozjadem...

— Ależ, droga pani Justyno, niech pani nie mówi jak dziecko... U mnie zawsze znajdzie pani pracę.

— Doprawdy?.... — uśmiechnęła się przez łzy.

— Oczywiście... Ja prowadzę dom na bardzo szerokiej stopie... Pracuję w wielu towarzystwach filantropijnych... Zajmuję się działalnością społeczną... Urządzam często przyjęcia... Przychodzi do nas prezes towarzystwa opieki nad młodzieżą, dyrektor banku „Kredytowo-Handlowego“. Prezes Sroczka — może słyszała pani o nim? — właściciel wielkiego koncernu przemysłowego... Przedstawię ich pani, a oni napewno znajdą dla pani jakieś zajęcie.... To niezwykle zacni ludzie... Niejednemu człowiekowi już pomogli.... Dostanie pani pracę, wynajmie sobie pani pokoik, tylko co pani z dzieckiem zrobi?

Zamyśliła się przez chwilę i dodała:

— Już wiem!... Dziecko odda pani do domu wychowawczego. Chłopak będzie tam żył jak w raju!... Znam dyrektorkę tego domu... Już się załatwi...

— Dziękuję pani bardzo...

— 8ak, a teraz niech sobie pani wypocznie... Pewnie nie ma pani co włożyć?...

— Nie, dziękuję....

— Głupstwo.... Zrobi się jakoś... Mam tu kilka sukien po córce, która wyjechała zagranicę i która z figury bardzo była do pani podobna... Niektóre suknie napewno będą dobre... Grunt — nie tracić głowy, kochana pani Justyno...

— Dziękuję bardzo....

— Będzie dobrze... Blado pani jeszcze wygląda... Niech sobie pani spocznie na kanapce... Narazie dowidzenia...

Pani Borucka wyszła. Justaj została sama.

— Nie chce mi się jakoś wierzyć temu wielkiemu szczęściu... — pomyślała, kładąc się na kanapce.

Rozdział 68

Straszna prawda.

Na obiad zaproszono ją do wielkiego salonu. Pani Borucka siedziała już przy stole, a przy niej dwie młode, bardzo eleganckie i przystojne panie.

— Proszę... — rzekła pani Borucka — Panna Zuzia i panna Kicia... Moje siostrzenice...

Uśmiechnęły się obydwie, ukazując dwa rzędy białych perełek. Justa wstydziła się nieco swego ubioru wobec ich wykwitnych sukien. Na palcach obydwóch kobiet zauważyła pierścienie z wielkiemi brylantami.

— Muszą być bardzo bogate... — pomyślała.

Obiad był bardzo wystawny. Przypominał sute obiady w pałacu Wentala. Po chłopskiej kuchni w chacie sołtysów elegancki, biały obrus i porcelanowe talerze czyniły wrażenie bajki z tysiąca i jednej nocy.

Podczas obiadu toczono rozmowy na temat teatru, życia towarzyskiego itd. Padały nazwiska dyrektorów, prezesów artystów i najznakomitszych osobistości

Justa nie brała udziału w tej inteligentnej rozmowie.

Po obiedzie Justa zajęła się Kazikiem. Nie długo jednak bawiła się z nim, gdyż zjawiła się piastunka, która zabrała jej dziecko.

Wkrótce zjawiła się pani Borucka.

— No, jak się pani czuje? — zapytała

— Doskonale... Tylko chciałabym się już zabrać do jakiejś pracy... Nie jestem przyzwyczajona do bezczynności...

— Znajdzie pani pracę, może pani być spokojna... — odparła pani Borucka z uśmiechem — Cóż ja to chciałam powiedzieć?... Aha... Dziś wieczorem będę miała gości!... Będą najznakomitsi obywatele naszego miasta... Chciałabym, aby pani ładnie wyglądała... Postaram się o protekcję dla pani... Może uda się zyskać rentowną posadę... Właśnie przygotowałam już dla pani odpowiednią suknię....

Zadzwoniła na Kazię, która przyniosła czarną, jedwabną suknię z nazbyt frywolnem wycięciem na dekolcie.

— Ależ ja tej sukni nie mogę włożyć — zawstydziła się Justa.

— Dlaczego?... Pani jest nazbyt skromna, pani Justyno... Obawia się pani zbyt głębokiego dekoltu?... Ręczę pani, że żaden męższyzna nie uznał tego jeszcze za wadę. Leży jak ulana... I bardzo pani do twarzy... Proszę kilka kroków naprzód.... O, tak... A teraz do mnie... Wspaniale... Tylko teraz musimy się wystarać o czarne pantofelki... Pończochy mam... Musi pani mieć również trochę biżuterji... Będzie fałszywa, ale nie szkodzi.... Mężczyźni na tem się nie znają... A więc wszystko już załatwione. Bardzo się cieszę... Może jest pani głodna?...

— Nie... Dziękuję...

Pani Krystyna wyszła. Justa stanęła przy oknie zamyślona. Dobroć pani Krystyny zaczęła się jej wydawać podejrzaną. Czyżby ta koibeta rzeczywiście wszystkie czyniła bezinteresownie?...

Do pokoju cichaczem weszła Kazia.

— Panno Kaziu — zwróciła się do niej Justa — czy u was tu często odbywają się takie przyjęcia?

— O, bardzo często, proszę pani.... — odparła Kazia z dwuznacznym uśmiechem.

— A czy panienka jest tu dawno?

— Dopiero po dwuch tygodni...

— A gdzie panna Kazia przedtem służyła?...

— Nigdzie, proszę pani... Ja przedtem na wsi byłam... Teraz wiadomo przecie jak jest na wsi... Nędza wielka... Mam jeszcze dwie siostry i brata w wojsku.. Widziałam, że rodzice nie mogą sobie dać rady, więc... udałam się do miasta w poszukiwaniu pracy.... Zaraz na dworcu zbliżyła się do mnie jakaś starsza pani i zapytała, czy szukam jakiejś pracy... To jej powiedziałam, oczywiście, że tak... To mnie zaprowadziła do pani Boruckiej....

— No, i co tutaj robisz?,.. Sprzątasz? — zapytała, przechodząc na „ty“.

— Nie... Roboty jest mało... Inne dziewczyny sprzątają, brzydsze... Pani Krystyna mówi, że takie ładne, jak ja, nie potrzebują sprzątać....

— Więc co tutaj robisz?...

Kazia wzruszyła ramionami i spuściła oczy.

— Nic... — odparła — Bawimy się **tylko**, gdy przychodzą goście... Pani Krystyna powiada, że wyda mnie wkrótce zamąż...

Obejrzała się w stronę drzwi i dodała:

— Ale pani tego nikomu nie powie, prawda?... Bo pani Krystyna nie kazała mi o tem nikomu mówić... Pani Borucka wyszukała już dla mnie odpowiedniego męża... Starszy to człowiek, ale bardzo bogaty... On tu często do mnie przychodzi... Dzisiaj też będzie... Jest dyrektorem w jakimś banku, czy co... Niech-no pani tylko powie, co to będzie za dziwota, jak ja z takim mężem na wieś przyjadę, co?... Wszystkie dziewczyny podzielenieją z zazdrości, nie?...

Justa przyglądała się jej z coraz większem zdumieniem.

— Więc powiadasz, że on do ciebie często przychodzi? — zapytała.

— Owszem... tylko niech pani tego nie mówi....

— I zostajecie sami?...

— Tak...

— I ty na to pozwalasz?

— Dlaczego nie?... Przecie pani Borucka powiada, że on się ze mną ożeni... On mi też to mówił...

Justa kiwnęła żałośnie głową.

— Głupia!... Nas tu oszukują!. W okropny sposób!... Rozumiesz?... Chcą nas sprzedać!... Ale ja się nie dam! Nic nie pomoże!... Natychmiast stąd uciekam! Natychmiast!... Wiedziałam, że to jakaś pułapka!...

Kazia patrzyła na nią przerażona. A Justa biegała po pokoju i wymachując rękoma, krzyczała:

—Sprowadzić mi tu natychmiast panią Krystynę!... Muszę z tą babą pomówić!...

— Ale błagam panią... niech jej pani nic o mnie nie mówi... Ona mnie zabije... i męża mi zabierze...

— Sprowadź ją natychmiast do mnie!

Kazia wybiegła z pokoju. Po chwili ukazała się pani Borucka.

— Co się stało? — zapytała z uśmiechem, który nie znikał z jej obłudnej twarzy — Kazia mówiła mi, że pani jest zdenerwowana...

— Tak jest... Odchodzę natychmiast! Nic nie pomoże!

Pani Borucka zmieniła wyraz twarzy.

— Dlaczego? Co się stało?

— Pani wie najlepiej... Nie chcę tu zostać ani chwili... Proszę wziąć tę jedwabną suknię i te pajęcze pończoszki... To nie dla mnie!... Nie jestem towarem, którym można handlować!

— Nic nie rozumiem... Może zechce pani wyraźnie powiedzieć o co chodzi...

— Dziękuję pani za dotychczasową opiekę i dobre serce... To wszystko, co mogę pani powiedzieć na pożegnanie... Dowidzenia...

Zbliżyła się do drzwi, lecz pani Borucka zatrzymała ją:

— Pani Justyno... Trudno... Widać nie zrozumieliśmy się... Pozwalam pani odejść... Ale, zechce pani przedtem uregulować rachuneczek za siebie i za dziecko...

Justyna stanęła przerażona... Rachuneczek,...

— Ile to wyniesie?... — zapytała mniej stanowczym głosem.

— Za nocleg liczę 10 złotych, całodzienny pobyt 12 złotych, razem 22 złote, do tego dochodzą jeszcze koszta, związane z wyratowaniem pani od śmierci...

— Ile te koszta wynosza?..

— 500 złotych...

— Ile?...

— Pięćset złotych, prosze pani...

— Za co?...

— Tak musi być... inaczej nie będzie... — odparła pani Borucka twardym głosem.

Justa przesunęła ręką po czole. — Skąd weźmie pieniądze?... Nie miała przy sobie ani grosza. Pani Krystyna czekała na odpowiedź.

— Ja... postaram się pani zwrócić żądaną sumę... — odparła Justyna złamanym głosem.

(Dalszy ciąg jutro)

Tragiczna eksplozja gazów

Robotnik został poparzony i uległ złamaniu ręki

Chorzów, 31 października.

Na terenie państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Wilhelm Karch.. Był on zatrudniony przy napełnianiu kotła wodą.

Widząc, że woda nie dopływa normalnie do kotła, chciał stwierdzić przyczynę tego. W tym celu **wsunął lampkę elektryczną do wnętrza kotła. Lampka uległa stłuczeniu i w tej chwili nastąpiła eksplozja gazów.** Skutkiem wybuchu Karch doznał **poparzeń na całem ciele i złamania prawej ręki.** Odwieziono go do szpitala.

ODGRYZŁ SWEMU ZWIERZCHNIKOWI NOS

Tczew, 31 października.

Pomiędzy zwrotniczym kolejowym Franciszkiem Kühnbaumem a zawiadowcą stacji kolejowej w Czarnej Wodzie Alfredem Blumem, powstała bójka w trakcie której Kühnbaum **odgryzł swemu przeciwnikowi Blumowi nos.**

Rannego odstawiono do szpitala powiatowego w Tczewie.

Kino-teatr
„MIRAŻ"
11 Listopada 16 (Konstantynowska)

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Fantastyczna przygoda poszukiwaczy skarbów

SYN KING-KONGA

z udziałem Heleny Mack i Roberta Armstronga oraz 23 mtr. małpa. Najgłębsze dżungle Czarnej Ziemi. Sceny jakie nie istniały na taśmie filmowej. — Passe-parout nieważne. Nadprogram Tyg. Paramountu i Pata. — Ceny miejsc 54 gr., 75 — 85 i 102.

METRO
Przejazd 1

Dziś i dni następnych! Poraz 1-szy w Łodzi razem

LAUREL i HARDY (Flip i Flap)

oraz **CHARLEY CHASE (Karolek)** w najweselszym fimie sezonu jako **„SYNOWIE PUSTYNI".**— Nadprogram Tygodnik Paramountu i Pat'a

ADRIA
Główna 1

Kino dźwiękowe
„RAKIETA"
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.
Dziś i dni następnych!

Wielkie arcydzieło wg. głośnej powieści Herczego

MARSZ RAKOCZEGO

w rol. gł.: **Tibor v. Halmay, Paweł Javor, Margit Dayka.**
Muzyka: **Paweł Abraham.** Reżyserja: **Gustaw Fröhlich.**
Następny program. **„KOCHAŁAM GO..."** wg. powieści **Vicki Baum.**

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89
(przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8—12 rano i od 4—8 wiecz., w niedz. i święta od 9—1-ej.
CENY LECZNICOWE.

Dr. med.
J. BERLIN
Akuszer-Ginekolog
przeprowadził się
z ul. Karola 8
na ul. Nawrot 7.
tel. 224-52

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po pol.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

DR. MED.
Klara Margolis
gabinet fizykalnego leczenia (kwarc, diatermia, elektroterapja itp.)
PIOTRKOWSKA 113
tel. 165-17,
od 10—1 i 3—7.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5. telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

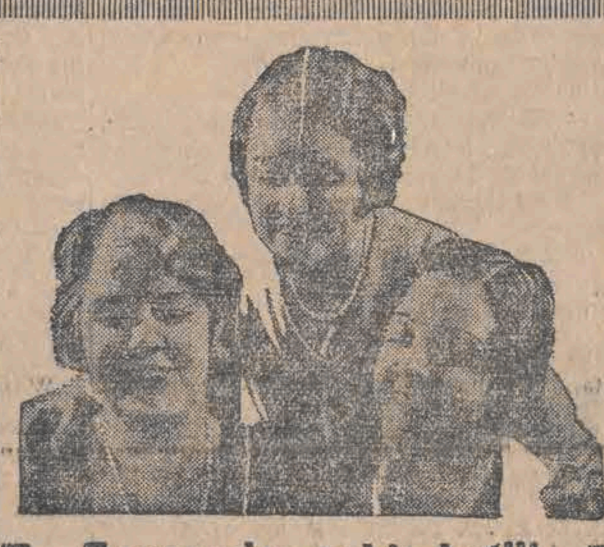

Zapewnisz sobie byt!!!
Ucząc się KROJU, SZYCIA I MODELOWANIA, na znanych
Kursach Kroju i Szycia
Miry Grynblat
zatwierdzonych przez K. W. R. i O. P. pod Nr. III 26285134.
Nauka odbywa się na materjach i płótnie według żurnali, patronów i rysunków (croci) sprowadzanych z Paryża.
Cały kurs kosztuje 75 zł.
Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja.
Kończącym świadectwa według wzoru ustalonego przez K. W. R. i O. P.
UWAGA!!! Po ukończeniu zapewniam pracę w pracowniach.
Mira Grynblat
ul. Zawadzka 36, m. 3,
tel. 231-03
Kancelarja czynna cały dzień do 7 wieczór.

UDZIELAM LEKCYJ
poprawnego mówienia, oraz konwersacji języka polskiego.
JADWIGA CHOJNACKA,
artystka Teatru Miejskiego, SIENKIEWICZA Nr. 52, tel. 103-66. 11-XI

Lekcje rysunków i malarstwa
wznowiłem
prof. Maurycy TRĘBACZ
Zapisy przyjmuję Wólczańska 140, m. 8

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do **„Kropli Mleka"**

Centralna Rada Zawodowa w Polsce oddz. w Łodzi
Koło Szoferów
Piotrkowska 83.

SZOFERZY m. Łodzi i okolic wzywani są do zapisywania się do związku Szoferów przy Centr. Radzie Zawod. Kancelarja czynna codziennie od 6—8 wieczorem.

UW. I. BEZROBOTNI szoferzy mają się zarejestrować w biurze pośrednictwa pracy przy zw. szoferów.

UW. II. Zebranie członków odbędzie się w czwartek 1-go listopada o godz. 4-ej popoł.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

W DNIU 19-X-1934 r. między Biernacicami, a Uniejowem zginęły mi: 1 weksel na 100 zł. z wystawienia Jana Kuszmidra, 1 wyrok Sądu Grodzkiego z Ozorkowa na 300 zł. przeciwko małżonkom Szczerbickim z gm. Piaski, p. Łęczyckiego, oraz inne dokumenty, które to niniejszym unieważniam.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11—2, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

POTRZEBNE prasowaczki na męską i damską bieliznę Północna 26 Wajnman.

DOKTÓR
DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC
(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30
tel. 214-75.
przyjmuje od 5—7 po poł.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul.
Zielona 2, tel. 189-33
od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz od 11—1 i od 3—4.

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w W niedziele i święta od 10—12.

Primeros Gum...?

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09,
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

LEKARZ-DENTYSTA
S. Watnicka
przeprowadziła się na ul.
Napiórkowskiego 65
(róg Lubelskiej).

Dr. med.
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Potrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała dobę. Dla pań oddzielna poczekal-
Porada 3 złote.

DR. MED.
Łucja Makower
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
(Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.
CENY LECZNICOWE.

Dr.
W. BALICKA
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. **SIENKIEWICZA 52** (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DR. MED.
L. NITECKI
Powrócił
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
front, I piętro
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. Mikołaj BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja
POWRÓCIŁ
RZGOWSKA 5 Tel. 191-08
(wejście Sieradzka 1).
przyjm. od 10—12-ej i od 15.30—19-ej w lecznicy ul. Gdańska 20 od 9—10-ej i od 19—20-ej.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

Artur Pusz--mistrz kolarski Polski

złożył wizytę redakcji „Expressu"

Redakcji naszej złożył w dniu wczorajszym wizytę kolarski mistrz Polski, łodzianin Artur Pusz -- od przeszło dwuch lat członek Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów.

Witamy serdecznie naszego starego znajomego, zapraszamy go do gabinetu i rozpoczynamy rozmowę dla naszych Czytelników.

— Co sprowadza Pana do Łodzi?

— Sprawy zawodowe — rozpoczyna Pusz. — Otrzymałem w Łodzi b. dobrą posadę w firmie rowerowej L. Thaler i cieszę się, że mogę wreszcie ponownie zamieszkać w rodzinnem mieście.

— Pięknie, a jak z przynależnością klubową?

— Jestem członkiem Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów i nadal startować będę w barwach tego klubu. Gdyby jednak kolarstwo torowe ruszyło się w Łodzi, jeżeli znajdzie się klub, który zabierze się do pracy i kultywować będzie wśród swych członków tę gałęź sportu, nie ulega kwestji, że spełnię swój obowiązek i przejdę do tego klubu. Rzecz zrozumiała, że jako łodzianin wolałbym startować w barwach Łodzi. To zawsze przyjemniej. Ale zna Pan przecież warunki łódzkie. Kolarstwo torowe zamarło zupełnie, a w barwach WTC miałem wszelkie możliwości treningowe.

— Jak z formą i planami na przyszłość?

— Lipsk był dla mnie wspaniałą szkołą. Nauczyłem się wiele i jestem przekonany, że w przyszłym roku po przeprowadzeniu racjonalnego treningu znajdę się u szczytu formy. Zamierzam pobudzić do pracy w przyszłym sezonie kolarzy łódzkich. Przecież mamy tu jeszcze kilku dobrych torowców, którym trzeba tylko dodać bodźca do pracy.

Na tem urywa się nasza rozmowa.

Pusz śpieszy się bardzo. Ma wiele pracy w związku z objęciem nowej posady. Dziękujemy więc mistrzowi Polski za pamięć o nas i cenne informacje dla Czytelników „Expressu".

ner).

Waga bokserów niemieckich

którzy walczyć będą przeciwko Polsce

Pięściarze niemieccy, którzy wyznaczeni zostali do reprezentacji Niemiec na mecz z Polską, posiadają wszyscy pełne wagi, tak, że stoją na pograniczu wagi cięższej. Wagi te przedstawiają się następująco:

Rappsilber — 50,5 klg., Stasch — 53,2 klg., Kästner — 57 klg., Schmedes 60,5 klg., Campe — 65,5 klg., Schmittinger — 72,2 klg., Gigge — 79,9 klg., Eckstein — 90,1 klg.

Poradnik sportowy

P. Z. Smulski — Poznań. Próby do POS. przeprowadzają ośrodki W. F. zasadniczo do dnia 1 listopada. W klubach i związkach upoważnionych do przeprowadzania prób termin powyższy nie jest ściśle dopilnowany. Niech Pan więc zwróci się do jakiegoś upoważnionego klubu i spróbuje szczęścia.

P. A. Zawadzki — Kraków. Kusociński znajduje się obecnie na kuracji w Iwoniczu. Pensjonat, w którym zamieszkuje „Kusy" nie jest nam znany. Radzimy napisać do Zarządu Zdrojowego, a niewątpliwie list dotrze do właściwych rąk.

P. K. Chodoł — Katowice. Trudno nam poradzić Panu w tej zawiłej sprawie. Może Pan jednak zwróci się do Komendanta Ośrodka W. F. w Katowicach, który jest jednocześnie wybitnym narciarzem. Sądzimy, że tam Panu najlepiej poradzą.

P. Z. Frydrych — N. Sącz. Spotkanie z Niemcami było pierwszem międzypaństwowem meczem naszych ping-pongistów. Zagranicą zbierał laury lwowianin Erlich.

Barna i Nitol nie występowali w Polsce jako reprezentanci Węgier.

Jeszcze jeden start

Stanisławy Walasiewiczówny w Japonji

Japońska agencja „Rengo" donosi, że w dniu 4 listopada b. r. odbędą się w Nagoya wielkie zawody lekkoatletyczne, zorganizowane na cześć Walasiewiczówny.

Na zawodach tych polka startować będzie na trzech klasycznych dystansach biegowych, a mianowicie: na 60 mtr., 100 mtr. i 1000 mtr.

Sfery sportowe Japonji ze szczególnem zainteresowaniem oczekują wyniku Walasiewiczówny w biegu na 1000 mtr., przytem cała prasa ze zdumieniem podkreśla niezwykły fakt, że w jenym dniu ta sama zawodniczka zaatakuje tak różne dystanse, jak 60 i 1000 mtr.

Ze sportu szermierczego

Kalendarzyk tegorocznych szermierczych zawodów ustalony został przez Pol. Zw. Szermierczy, jak następuje:

2 grudnia: walne zgromadzenie PZS i oficjalne otwarcie sali związkowej.

8 grudnia: — zawody kobiece.

9 grudnia — finał drużynowych mistrzostw Polski.

1 — 3 lutego — ogólnopolskie mistrzostwa śląskie w Katowicach.

2 i 3 marca — męskie mistrzostwa Warszawy w szablach i szpadach.

W końcu marca mecz Berlin — Waraszawa w Warszawie.

5 maja — międzynarodowe mistrzostwa Polski pań w Warszawie.

31 maja — 2 czerwca — mistrzostwa Polski panów kl. A w Warszawie.

20 czerwca — finał drużynowych mistrzostw Polski. W początku maja— szabliści polscy na Węgrzech.

Wkrótce rozpocznie się w Łodzi sezon szermierczy zawodami towarzyskiemi i o mistrzostwo okręgu. Mistrzostwa okręgu zostaną zakończone przed 15 lutym, poczem mistrz okręgu łódzkiego walczyć będzie w półfinałach o drużynowe mistrzostwo Polski w jednej grupie z Warszawą, Wilnem, Poznaniem i Częstochową, podczas gdy w drugiej spotkają się: Śląsk, Kraków i Lwów. Półfinały zostaną rozegrane do 15 kwietnia, zaś finał o mistrzostwo Polski odbędzie się dopiero 20 czerwca. Mistrzostwa indywidualne Polski odbędą się dla kl. B w Krakowie w dniach 6 — 7 kwietnia, zaś dla kl. A w dn. 31.V — 2.VI w Warszawie. Mistrzostwa kobiece odbędą się 5 maja w Warszawie w konkurencji międzynarodowej.

Przedolimpijskie przygotowania zimowe

Polskie Związki Sportów Zimowych opracowały już plan przygotowań przedolimpijskich na nadchodzący sezon zimowy. Polski Zw. Narciarski organizuje kilka obozów treningowych dla narciarstwa górskiego (Zakopane, Śląsk) i nizinnego, nadto przewidziane jest sprowadzenie trenera zagranicznego, udział w licznych zawodach międzynarodowych, a przedewszystkiem w Garmisch — Partenkirchen (Niemcy) na trasie i skoczni olimpijskiej oraz na mistrzostwach Europy w Strbzkiem Plesie.

Hokeiści organizują z dniem 12.XI obóz treningowy, nadto projektowane są mecze międzynarodowe i udział w mistrzostwach świata w Davos.

Obszerny program opracowali też łyżwiarze.

Otwarcie kursu narciarskiego

w Zakopanem dla grupy olimpijskiej

Zakopane, 30 października.

W dniu dzisiejszym nastąpiło w Zakopanem otwarcie kursu narciarskiego grupy olimpijskiej. Kierownikiem kursu jest znakomity trener olimpijskiej ekipy por. Artur Kasprzyk, komendant Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego w Katowicach.

Kurs suchej zaprawy, którą prowadzi por. Kasprzyk potrwa do dnia 15-go grudnia.

Do grupy tej Komisja Sportowa Polskiego Związku Narciarskiego wyznaczyła następujących zawodników: Marusarza Stanisława, Marusarza Andrzeja, Łuszczaka Izydora, Kolesara Piotra, Czecha Bronisława, Karpiela Stanisława, Orlewicza Marjana, Michalskiego Stanisława, Górskiego Michała, Bochenka Jana, Mrowca Franciszka i Legierskiego Jana.

Udział w treningach poza grupą olimpijską mogą również brać kandydaci zaproponowani przez kierownictwa grupy olimpijskiej a zatwierdzeni przez komisję sportową P. Z. N.

Kursy instruktorskie odbeda się dopiero w czasie świąt.

Dwie ekspedycje zagraniczne

pięściarzy polskich

Bokserska reprezentacja Poznania wyjeżdża w dniu dzisiejszym do Berlina dla rozegrania meczu Poznań — Berlin w Berlinie w dniu 3 listopada. Pozatem pięściarze poznańscy odbędą tournee po kilku większych miastach niemieckich, a mianowicie: w Hanowerze — 5.XI, w Brnie — 7.XI i w Brunświku — 9.XI.

Drużyna bokserska warszawskiej Makkabi wyjeżdża 3 listopada do Rygi dla rozegrania w tem mieście dwuch meczów w dniach 5 i 7 listopada.

Zapaśnictwo

W dalszym ciągu walk o drużynowe mistrzostwo okręgu w zapasach w nadchodzącą sobotę IKP. spotka się z Makabi, zaś w niedzielę Sokół z SKS-em.

W dniu jutrzejszym, o godz. 11-ej przed południem, rozegrany zostanie mecz piłkarski o tytuł mistrza klasy B na rok 1934 między rezerwą Turystów a Pabjanickiem Towarzystwem Cyklistów. — Pierwszy mecz tych zespołów rozegrany w Pabjanicach, przyniósł wynik remisowy 3:3

Niezwykłe zainteresowanie

meczem piłkarskim Włochy—Anglja

W dniu 14 listopada b. r. odbędzie się w Londynie mecz piłkarski Włochy — Anglja.

Mecz ten wywołał tak olbrzymie zainteresowanie, że już dziś wszystkie bilety wstępu zostały rozprzedane. Godzi się nadmienić, że stadjon Arsenału, na którym mecz się odbędzie, posiada trybuny, obliczone na 70.500 osób.

Hokeiści niemieccy

nie przyjadą do Polski

Przewidziany w projekcie Pol. Zw. Hokeja Lodowego przyjazd mistrza Niemiec, S. C. Riessersee, do Katowic na 2 mecze w dniach 17 i 18 listopada r. b., przedstawia się wątpliwie.

Niemcy nie potwierdzili dotąd proponowanych terminów, a w międzyczasie przystąpili do rozgrywek o puhar Europy środkowej, który rozegrany będzie w konkurencji międzyklubowej. Wskutek tego niemcy mają narazie wszystkie dla nas korzystne terminy zajęte.

Wyjazd naszych hokeistów do Wiednia także nie jest pewny spowodu marnych warunków finansowych, proponowanych przez austrjaków. Wobec tego, program naszych rozgrywek międzynarodowych przedstawia się niepomyślnie.

Sędziowie najbliższych spotkań ligowych

W nadchodzący czwartek odbędą się w Polsce następujące spotkania ligowe:

W Warszawie: Polonja — ŁKS, sędziuje p. Rumpler.

W Krakowie: Cracovia — Legja, sędziuje p. Wardęszkiewicz.

W niedzielę, 4 listopada odbędą się mecze następujące: w Warszawie: Warszawianka — Ruch, sędziuje p. Romanowski, w Krakowie: Wisła — Cracovia, sędziuje p. Staliński.

Wysoka porażka

bokserów rumuńskich w Lublinie

Lublin, 30 paźdz.

Dziś bawiła w Lublinie bokserska drużyna rumuńska klubu Dragos Voda. W meczu zwyciężyli łatwo pięściarze lubelscy w stosunku 12:4.

Sensacje piłkarskie prowincji

Sensację mistrzostw piłkarskich klasy B grupy piotrkowsko-tomaszowskiej stanowi dotkliwa porażka Lechii tomaszowskiej, która nieoczekiwanie uległa Ruchowi piotrkowskiemu w stosunku 8:1.

Wysokocyfrowe zwycięstwo odniósł również Koluszkowski KS, bijąc Hakoah tomaszowski 10:1.

Konferencja kolarska w Łodzi

W związku z nadzwyczajnem walnem zebraniem Polskiego Związku Kolarskiego, które odbędzie się w dniu 11 listopada, zwołują łódzkie władze kolarskie na nadchodzącą niedzielę konferencję delegatów łódzkich klubów kolarskich.

Najpiękniejsza autostrada

Europy w Polsce

Dzień 4 listopada będzie wielkiem świętem polskiego automobilizmu.— W dniu tym Śląski Urząd Wojewódzki oddaje do użytku najpiękniejszą autostradę górską na Równicy. Z okazji tej, Automobilklub Śląski urządza wielki zjazd gwiaździsty. W zjeździe tym weźmie udział prawdopodobnie około 100 samochodów z całej Polski.

Dalsze zgłoszenia udziału w zjeździe nadsyłać należy do Automobilklubu Śląskiego, Katowice, Stawowa 10. Do zgłoszenia należy dołączyć zł. 6 — tytułem wpisowego. Wszyscy automobiliści wjadą na szczyt Równicy (wysokość 783,5 mtr.).

Minjatury

Byczo jest

Pani Zuzanna siedzi przed lustrem. Najpierw nakłada grubą warstwę karminu na wargi, potem różuje policzki, czerni brwi i t. d. Mąż przygląda się tej ceremonji i kiwa głową. Wreszcie powiada:

— Moja droga, przecie ty chyba majątek wydajesz na kosmetykę!... I żeby to chociaż pomagało!...

— A właśnie, że pomaga... — odpowiada pani Zuzanna. — Nie widziałeś mnie jeszcze bez tego....

***

Jędrek poluje w parku na wróble. Gdy ujrzy wróbla, rzuca weń kamień. Spostrzegła to pewna dama z wielkiemi piórami na kapeluszu i zaczyna strofować malca:

— Jak możesz zabijać w ten sposób niewinne ptaszyny?... Przecie to okrucieństwo!

Jędrek podnosi nowy kamień, zerka na głowę damy i pyta:

— A ten ptak tam u pani na kapeluszu to został pewnie zabity pod chloroformem, co?...

***

Dwaj wielcy przemysłowcy rozmawiają o kryzysie. Jeden z nich skarży się na spadek dochodów:

— Ledwo, ledwo na życie mi starczy...

— Ciekaw jestem — pyta drugi — cobyś zrobił, gdybyś miał tylko dziesięć tysięcy złotych miesięcznego dochodu?...

— Cobym zrobił?... Ano trudno... Musiałbym jakoś zacisnąć pasa...

***

Wyjechałem na dwa dni do Kalisza. Wpadłem do pierwszego - lepszego hotelu. Ponieważ byłem bardzo zmęczony, kazałem przygotować kąpiel.

Siedząc w wannie, nacisnąłem guzik dzwonkowy. Nikt się nie zjawia. Nacisnąłem po raz drugi. Nic.

Spotkawszy potem właściciela hotelu, opowiedziałem mu wszystko.

— To skandal! — zakończyłem swe wywody.

— Czego pan chce?... — odpowiada właściciel hotelu. — Pan nacisnął niewłaściwy guzik! Ten guzik naciska się tylko w razie nieszczęśliwego wypadku!

***

Kac spotyka Kotka.

— Co słychać, panie Kotek?...

— Moim wrogom nawet nie życzę, żeby im się powodziło tak jak mnie...

— Tak się panu źle powodzi?...

— Panu też nie życzę, żeby się panu stało to, co mnie...

— Co się panu stało?...

— Wygrałem na loterji!

Nowa angielska łódź podwodna

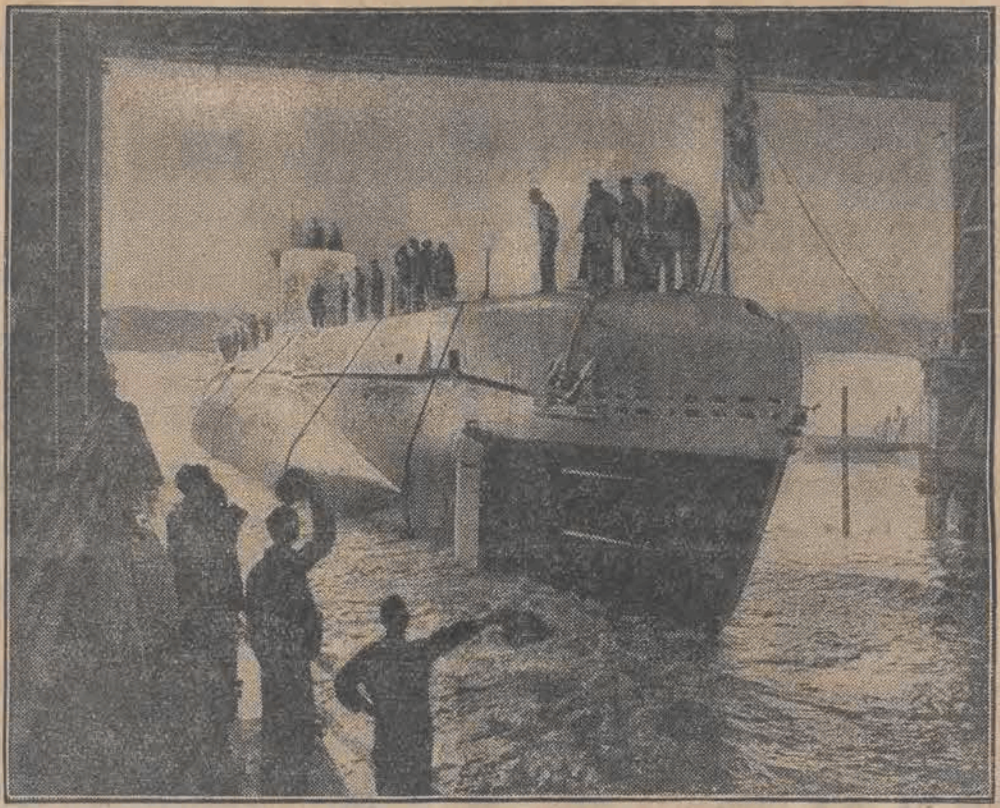

Na morze wypłynęła w tych dniach nowa angielska łódź podwodna „Snapper", wykonana w warsztatach w Chatham.

Manewry armji amerykańskiej

W Governor Island pod New Yorkiem odbywają się obecnie manewry wojskowe. Oto piękny fragment manewrów—atakujące oddziały, a przed niemi wyłaniają się z mgły nowojorskie drapacze chmur.

ZDOBYŁ ŻONĘ W POWIETRZU.

Po wielkim locie Anglja — Australja wyszedł na jaw bardzo interesujący fakt. Oto słynna artystka filmowa Florence Desmond obiecała przed lotem pilotowi Blackowi, że wyjdzie za niego zamąż, jeśli zwycięży. Na zdjęciu widzimy ją, gdy rozmawia po zwycięskim locie swego narzeczonego z Melbourne.

W JAPONJI.

Członkowie Aikouku Achonen Dan — Dziecięcego Związku Patrjotycznego — po opuszczeniu Świątyni, gdzie złożyli hołd bohaterom japońskim walk w Mandżurji.

Codzienna nowelka „Expressu"

W wytwórni filmowej

— Ten pan przychodzi już od siedmiu dni i za każdym razem dopytuje się o pana dyrektora — mówił woźny do dyrektora wytwórni filmowej w Hollywood, który siedział wygodnie rozparty w swym gabinecie. — Twierdzi, że chodzi mu o bardzo ważną sprawę.

— Niech wejdzie — odpowiedział dyrektor.

Po paru chwilach zjawił się w gabinecie młody, dość przystojny mężczyzna. Ukłonił się z szacunkiem dyrektorowi i powiedział:

— Jestem Mac Bonn. Marja Bonn, która od paru miesięcy występuje w pańskiej wytwórni, jest moją żoną.

— Więc cóż z tego? — spytał dyrektor, spoglądając nań znudzonym wzrokiem — Prywatne sprawy pani Bonn absolutnie mnie nie interesują. Nie wiedziałem nawet, że jest mężatką i zresztą nie znam nawet jej osobiście.

— A jednak będzie pan musiał zainteresować się temi sprawami — kontynuował przybyły — Przedewszystkiem wtajemniczę pana w moje tragiczne przejścia rodzinne.

— Nie mam zamiaru wysłuchiwać pańskich historji — wrzasnął dyrektor — Proszę wyjść.

— Nie, mój panie, tak łatwo nie da pan sobie ze mną rady. Jestem inżynierem górniczym i mam przy sobie spory zapas dynamitu. Jeśli pan mnie spokojnie nie wysłucha, będę zmuszony wysadzić w powietrze całą wytwórnię. Jestem przygotowany na wszystko.

Dyrektor aż podskoczył na krześle. Nie ulegało wątpliwości, że inżynier jest umysłowo chory. Lepiej go wysłuchać. Przecież może wykonać swój straszliwy zamiar.

— A więc mów pan — powiedział wreszcie dyrektor, siląc się na uprzejmość.

— To mi się podoba — uśmiechnął się inżynier wyciągając jednocześnie pudełko papierosów — Czy zapali pan?

— Dziękuję.

— To lepiej, zostaną dla mnie. Ale przejdźmy już do rzeczy. Jestem również zajętym człowiekiem i szkoda mi czasu. Jak już zaznaczyłem na samym wstępie, Marja Bonn jest moją żoną. Przed czterema laty uciekła z jakimś gachem, zabierając mi jednocześnie sporo pieniędzy. Powiedziałem sobie wówczas, że jeżeli kiedykolwiek zdołam ją pochwycić, to zginie z mojej ręki. I oto obecnie w prowincjonalnem miasteczku, w którem stale zamieszkuję na ekranie jednego z kin ukazał się obraz, w którym występuje moja małżonka. Dzięki temu filmowi dowiedziałem się, że Marja została aktorka i znajduje się obecnie w Hollywood. Przyjechałem więc tutaj, by się z nią rozprawić.

— Czego więc chce ode mnie? — przerwał mu dyrektor. — Należało się zwrócić bezpośrednio do pani Bonn.

— Ale kiedy nie mogę jej odszukać — odpowiedział mu przybyły — Domagam się więc od pana, panie dyrektorze, by ją pan natychmiast tu sprowadził.

— Ależ drogi panie — zawołał dyrektor — przysięgam panu, że nawet nie pamiętam, jak pani Bonn wygląda. — Prawdopodbnie jest ona zwykłą statystką. Posiadamy w naszej wytwórni kilka tysięcy statystów, to też trudno ode mnie wymagać, abym każdą osobę znał osobiście.

— I ja mam wrażenie, że ona jest tylko statystką — odpowiedział inżynier. — W filmie, w którym ją widziałem, grała rolę pokoójwki i tylko dwukrotnie ukazała się na parę chwil.

— Widzi pan — ucieszył się dyrektor. — Wobec tego musi pan sam ją odszukać.

— To byłoby dla mnie zbyt trudne. Musi pan wezwać ją tutaj. Najlepiej będzie, jeżeli pan zadzwoni.

Dyrektor, teroryzowany przez groźnego gościa, uległ jego żądaniu. Zatelefonował. Okazało się, że pani Bonn przed godziną opuściła wytwórnię.

— Trudno — powiedział inżynier. — W takim razie musi pan telefonicznie zażądać jej adresu prywatnego.

Dyrektor spełnił i to żądanie. Gdy inżynier otrzymał adres, podziękował serdecznie, ukłonił się nisko i opuścił gabinet.

Dyrektor nareszcie odetchnął pełną piersią. Zadzwonił na woźnego i powiedział:

— Jeśli ten warjat jeszcze kiedykolwiek tu przyjdzie, pod żadnym pozorem nie wolno go wpuścić do gabinetu.

Przez cały dzień dyrektor nie mógł zapomnieć o swym niezwykłym gościu. Gdy nazajutrz przyszedł do wytwórni, kazał przedewszystkiem wezwać do siebie panią Bonn. Chciał zobaczyć, jak wygląda statystka, której szukał ten niepoczytalny osobnik. Dyrektor nie był zresztą pewien, czy ona jeszcze żyje.

Wkrótce zjawiła się w gabinecie młodziutka, czarująca osóbka.

— Pani jest bardzo przystojna. Wcale nie wiedziałem — wyrwało się z ust dyrektorowi.

— Pan dyrektor ma do mnie jakąś sprawę — odpowiedziała mu statystka, zarumieniona po uszy.

Dyrektor w paru słowach opowiedział jej o wczorajszej wizycie.

— Tak, wiem że mąż mnie szukał — odparła mu. — Zdołałam zapobiec nieszczęściu. Kazałam właścicielce mieszkania, by mu powiedziała, że wyjechałam do Nowego Jorku. On jej uwierzył i udał się w dalsze poszukiwania.

Dyrektor jeszcze przez parę minut spoglądał uważnie na młodziutką statystkę. Była zachwycająca. Taką siłę należało stanowczo odpowiednio wykorzystać.

— — — — — — —

Po paru dniach Marja Bonn otrzymała poważniejszą role w nowym filmie A oto jej przecież tylko chodziło. — Pragnęła ona za wszelką cenę zwrócić na siebie uwagę dyrektora. Dlatego też wymyśliła fantastyczną historję, wynajmując detektywa, który znakomicie odegrał rolę zazdrosnego męża.

Dol.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.